

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III.

Niedziela, dnia 5 lutego 1933 r.

Nr. 6.

T R E Ś Ć :

**Dział ogólny:** W dniu Imienin Prezydenta Rzplitej. Kryształowa zagłada. Zimowe kwiaty — wiersz. „Straż nad Wisłą” — wiersz.

**Wychowanie obywatelskie:** O poczuciu własnej siły i godności narodowej. Uśmiechnij się.

**W. F. i P. W.:** Łyżwiarstwo. Kto nie ma nart — diabła wart.

Jak przeprowadzić się po lodzie.

**L. O. P. P.:** Polskie balony na zawodach międzynarodowych.

**Wiadomości z kraju i zagranicą:** „Młody Gryf” w szkole. Kąciak harcerski. Powstańcy i Wojacy. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoly kąciak. Ogłoszenia.

## O poczuciu własnej siły i godności narodowej.

Narody wielkie — to nie tylko te, które liczą kilkadziesiąt, czy nawet kilkaset milionów członków. O wielkości narodu i jego znaczeniu w świecie **stanowi jego kultura, poziom cywilizacji, dobroć gospodarczy, siła żywotna, miłość własnego kraju, karność społeczna** i t. p. cechy.

Jednak decydującą rolę stanowią tu dwa czynniki o charakterze uczuciowym. Są to: **duma narodowa i poczucie własnej siły.**

Zdawałoby się, że u nas — na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, ludność których swym przywiązaniem do języka i obyczajów rodzinnych uratowała tę połąć ojcowizny od zagłady germanizacyjnej — poruszanie tej sprawy jest niepotrzebne.

A jednak...

Nie wszyscy z pośród nas umiemy czy też chcą godnie, z poczuciem dumy narodowej postępować w swym życiu. A przecież życie codzienne każdego z nas **stanowi o życiu całego Narodu;** nie rząd bowiem, nie najwyżsi dostojnicy państwa — ale właśnie my jesteśmy jakby zwier-

ciadłem, odbijającym nasze wartości i strony ujemne, i dającym materiał do oceny nas przez obcych.

Nasze poczucie dumy i godności narodowej wytwarza tę siłę wewnętrzną, która zadecyduje w niedalekiej przyszłości, czy będziemy wielkim narodem, czy też tylko kroczyć będziemy w ogonie innych państw.

Fakt, że jest nas 33 miliony, nie wystarczy; nie jest legitymacją, uprawniającą do wejścia w poczet rodziny wielkich; na to trzeba innych wartości.

Kto śledził twórcze wysiłki narodu z okresu odbudowy naszej państwowości, musi przyznać, że wiele się nauczyli, wielu wad wyzbyliśmy się; wykazaliśmy na niejednym odcinku życia wartości, przewyższające inne narody. Niestety u wielu z nas wykazuje się **brak potrzeby uzewnętrznienia tego, czem i kim jesteśmy — podkreślenia zawsze i wszędzie, że jesteśmy Polakami, a Polacy — to wielki i potężny naród.**

Sięgnijmy do przykładów, wziętych bezpośrednio z życia.

Do Polski przybył w tym czy innym celu cudzoziemiec tej lub innej narodowości. Kto zetknął się bliżej z owym panem, uderzyć go musiały dwie charakterystyczne cechy charakteru gościa: po pierwsze **podkreślał on śmiało na każdym kroku swą narodowość,** i przy każdej okazji wychwalał urządzenie i dobre strony własnego kraju; a po drugie posługiwał się — zwłaszcza, o ile był to Anglik, Amerykanin, Francuz, Niemiec lub Włoch — **wyłącznie swoim językiem.** My natomiast — poza przysłowiową gościnnością — okazujemy zawsze okrutną radość, że ktoś „raczył” do nas, kapciuchów, przybyć; chełpimy się każdym cudzoziemcem, jak rodzina ubogich — swym bogatym wujaszkiem. O ile zaś chodzi o porozumienie się z takim osobnikiem, sprawa ta nie przedstawia najmniejszej trudności; gdyby np. Niemiec przez grzeczność zaczął rozmawiać z nami po polsku — my sami, jakby wstydząc się własnego języka, przejdziemy na niemiecki.

A teraz wyobraźmy sobie naszego rodaka na obczyźnie.

Narodowość swoją wyjawi on z konieczności na punkcie kontrolnym i w hotelu — t. j. tam, gdzie musi okazać dokumenty osobiste. Poza tem wstydliwie przemilczy o tym fakcie. O posługiwaniu się własnym językiem przy załatwianiu różnych spraw nawet mowy być nie może. Któżby się ośmielił w Niemczech, Francji, Anglii lub gdzieindziej — poza gronem rodaków — odezwać w rodzinnym języku! — Przecież mogłoby to być „źle widziane!“

A teraz weźmy inny, taki sobie codzienny wypadek.

Przejdźmy się po targowiskach miast i miasteczek pomorskich w dniu targowe. Sprzedającymi różnego rodzaju produkty wiejskie są przeważnie obywatele polscy narodowości niemieckiej, kupującymi — niemal wyłącznie Polacy. Od 15-tu lat żyjemy we własnej Ojczyźnie, jesteśmy gospodarzami u siebie. Zdawałoby się, że fakt ten zupełnie wystarczy, aby dojść do przekonania, że wszyscy obywatele przy załatwianiu swych spraw handlowych **powinni posługiwać się językiem narodu, który jest gospodarzem danego kraju** — w tym wypadku — językiem polskim. Niestety z dozą goryczy i wstydu musimy przyznać, że nasi rodacy — zwłaszcza starsze pokolenie — z jakąś niezrozumiałą „dziką satysfakcją“ posługuje się wciąż jeszcze językiem niemieckim, jakby chcąc się popisać jego znajomością. Ludzie ci nie zdają sobie sprawy, że tego rodzaju postępowaniem wybitnie ułatwiają bytowanie na naszej ziemi osobnikom — wrogo do nas usposobionym, którzy dyszą żądzą odwetu, i tu — na naszych ziemiach zachodnich stanowią przednią straż niemieckiej polityki zabobrzezej. Nic też dziwnego, że ludność niemiecka — nawet t. zw. op-tanci — **lepiej się czują w Polsce, niż we własnym „faterlandzie“**, spełniając przytem, we własnym przekonaniu, zaszczytną misję „kulturtregerów“.

Oderwijmy się na chwilę od naszej rzeczywistości i zagład-

nijmy za kordon, gdzie mieszkają setki tysięcy naszych rodaków. Warto by się przespacerować i tam po targowiskach miast, miasteczek i większych wsi, w których Polacy stanowią nierzadko blisko połowę ludności. Śmiemy wątpić, czy moglibyśmy tam usłyszeć język polski w podobnych okolicznościach; może gdzieś w kątku — między sobą, a i to z pewną obawą i niepoko- jem, czy aby ktoś nie podsłucha.

Bolesne to i przykre nader, ale jakże prawdziwe i charakterystyczne — zwłaszcza, gdy porównamy, że w Prusach Wschodnich oraz na pograniczu niemieckiem ludność polska stanowi nierzadko 50 proc. mieszkańców, kiedy na Pomorzu mamy Niemców zaledwie niecałe 9 proc. A tymczasem język niemiecki u nas można znacznie częściej posłyszeć, niż tam — na prastłowiańskich, odwiecznie polskich ziemiach.

Sięgnijmy jeszcze po inny, niemniej dla tutejszych stosunków typowy przykład.

Zajeżdżamy przygodnie do jednego z miasteczek na Pomorzu. Mieścina — jak wiele innych — czysta, schludna, posiada bardzo bogate, jak na stosunki małomiasteczkowe, wystawy sklepowe, parę hotelików i przyzwoitą restaurację, której właścicielem jest Polak. Nawiasem należy wspomnieć, że według ostatniego spisu ludności, miasteczko, o którym mowa, wykazuje 16% Niemców; reszta — poza kilkudziesięciu żydami — to Polacy. Korzystamy z wolnego czasu i odwiedzamy dobrą prezentującą się nazewną restaurację. Wewnątrz lokal wygląda przyzwoicie i czysto; nie brak i nowoczesnego — dziś już prawie niezbędnego w każdym takim lokalu — radja. O tem radju właśnie chcemy pomówić. Zaraz po naszym zjawieniu się nastawiono aparat na jakąś stację, skąd transmitowano muzykę. Jak dotąd — wszystko w porządku; po chwili jednak ta sama stacja zaczęła nadawać od- czyt w języku niemieckim. To

nas dopiero przekonało, że aparat nastawiony był na jedną ze stacyj niemieckich — mianowicie na Berlin. Kiedy zwróciliśmy się do gospodarza, żądając wyjaśnienia, dlaczego w polskiej restauracji rozbrzmiewa niemiecka muzyka i goście skazani są na wysłuchiwanie niemieckich odczytów — oświadczone nam, że **tak jest tu „przyjęte“ i że goście — podobno Polacy — bawalcy lokalu, wolą słuchać audycyji niemieckich niż polskich.**

Wypadek wyżej opisany nie ma może zasadniczego znaczenia i możnaby nad nim przejść do porządku. Ostatecznie, każdy z nas, posiadający aparat radjowy, nie trzyma się kurczowo li tylko polskich radjostacyj; z drugiej strony jednak „łapanie“ tylko stacyj niemieckich nie może stanowić „zwyczaju“, zwłaszcza w lokalu użyteczności publicznej.

Podkreślić należy również okoliczność, że **dzieje się to w okrese rozszalałej propagandy niemieckiej za odebraniem Pomorza.** W tych warunkach wygląda to, jakbyśmy chcieli zaskarbić sobie życzliwość tych, którzy wyciągają swe chciwe łapy po nasze dziedzictwo.

Podobnych „kwiatków“ z naszych popisów „patriotycznych“ możnaby przytoczyć znacznie więcej, sądzymy jednak, że i te wystarczą dla podkreślenia **elementarnego braku poczucia własnej dumy i godności wśród pewnych warstw naszego społeczeństwa.**

Być może, że starsza generacja — straszliwie uciskana przez zaboborców, wydziedziczona z wszystkiego, co polskie — nie zdołała się jeszcze ocknąć z czadu niewoli.

Z drugiej strony jednak **gorąry patriotyzm rodaków-Pomorzan oraz 15-letni samodzielny byt niepodległego Państwa Polskiego powinny być już dokonać przebudowy psychicznej kresowych Polaków oraz ugruntować te elementy duszy polskiej, które decydują o naszej teraźniejszości i przyczyniają się do budowy takiej czy innej przyszłości.**

K.

Bede.

## ZIMOWE KWIATY.

Pan-Mróż odwiedzić chciał mnie dzisiaj w nocy —  
Widocznie nie śmiał, albo się obawiał,  
Ale odchodząc, chciał mnie uwiadomić —  
I wizytówkę na oknie zostawił. —

Budząc się rankiem, spojrzałam na szybki:  
W oczach zapalił się płomień zachwytu...  
Przecudne kwiaty z bajki czy z legendy  
Zdobity okno od dołu do szczytu.

Kwiaty — co tylko w snach czasem się widzi —  
Przecudne kwiaty, srebrne, koronkowe,  
Niby to pióra jakies i festony,  
Palmy, paprocie, gwiazdeczki lodowe...

Gdy przerysować chciałam owe cuda,  
Przygotowałam wszystko — cóż się stało?  
Wstało soneczko i promienną dłońią  
Te wszystkie kwiaty z bajki zamazało.

## W dniu Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rok rocznie w dniu 1 lutego myśl każdego Polaka zwraca się ku postaci Pierwszego Obywatela Rzplitej, który od lat siedmiu dźwiga na barkach ciężar najszczytniejszy — brzemie Reprezentanta i Wyraziciela Majestatu Państwa. I nie masz już dziś chyba mieszkańca Polski, któremu obca byłaby ta postać, który nie oglądałby osobiście lub na szpaltach pism szlachetnej, tchnącej powagą i majestatem, a zarazem owianej najgłębszą dobrocią twarzy Prezydenta Mościckiego.

W postaci tej zogniskowały się wartości, ponad miarę przeciętną zakrojone.

W dniach niewoli, ciężkiego niebytu politycznego i zatracenia — staje Ignacy Mościcki w szeregi organizacji młodzieży akademickiej. Jak dziad i ojciec w porywach zbrojnych ideę wolności wcielali — tak wnuk i syn, spuściznę świętą po nich wzięwszy, w tajnych kółkach młodzieży nad skruszeniem niewolniczych oków pracował wytrwale. A gdy czujne oko moskiewskich żandarmów pracę tę podpatrywać zaczęło i ciężka dłoń stłumić zechciała porwy młodzieńcze — idzie młody bojowiec na tułaczkę zagranicę, gdzie tyłu najlepszych synów Polski ocalenia szukać musiało. Poświęca się umiłowanym studjom chemicznym i rychło mówi o sobie każdemu uczonemu całego świata.

Połowicznie pracować człowiek ten od lat najmłodszych nie umiał. Najistotniejszą cechą charakteru jego była żelazna konsekwencja i zapamiętanie się w pracy; niepowodzenia, przeszkody, trudności nie istniały tam — gdzie jaśniał wytknięty, stanowczy cel. Młody uczony pograżył się w pracy nad rozwiązaniem problemu wydobywania azotu z powietrza i po latach doświadczeń ofiarował światu swój genialny wynalazek. Imię młodego inżyniera polskiego coraz częściej krążyło poczynając w sferach naukowych, wynalazki zaś jego rychło doczekały się wcielenia w postaci potężnych zakładów chemicznych, wytwarzających kwas azotowy oraz sztuczne nawozy.

Po powrocie do Ojczyzny całą swą ogromną wiedzę i umiejętność oddaje na usługi rodzimego przemysłu chemicznego. Obej-

muje katedrę profesorską na Politechnice Lwowskiej, wpajając w młodych słuchaczy myśl o konieczności rozbudowy polskiego przemysłu chemicznego, bez którego nie widział możliwości istnienia nowoczesnego państwa. A w wolnej już Ojczyźnie poświęca się tej idei całą duszą. Jego dziełem są liczne spółki przemysłu chemicznego, fabryki sztucznych nawozów, wreszcie perła polskiej produkcji chemicznej — **olbrzymie, na miarę europejską zakrojone zakłady w Chorzwowie**, wytwarzające kwas azotowy i sztuczne nawozy.

Oto jedna strona działalności i niestrudzonej pracy Prof. Ignacego Mościckiego. Ukazuje się tu nam — jako umysł nieprzeciętny, iskrą genialności uposażony, jako wielki uczony, który **dorzucił do polskiego dorobku naukowego sporą garść wysokich wartości**. W roku bieżącym przypada właśnie 30-letni jubileusz pracy naukowej Prezydenta Ign. Mościckiego, w związku z czem zorganizował się w stolicy specjalny komitet dla uczczenia Dostojnego Jubilata.

Przypatrzmy się teraz drugiej stronie postaci Prezydenta Rzeczypospolitej — gdzie ukazuje się nam jako Wielki Obywatel i Człowiek. Cała jego ogromna praca w tej dziedzinie podporządkować się da hasłu najwierniejszemu, jakie sobie w życiu postawił:

**„WSZYSTKO — DLA PAŃSTWA, NIC — DLA SIEBIE.”**

Tam — gdzie o dobro Państwa chodziło — Prof. Ignacy Mościcki wątpliwości, wahań i namysłów nie znał. Gdy w r. 1926 powołany został wolą narodu na stanowisko Prezydenta Rzplitej — porzucił umiłowaną pracę naukową, oderwał się od wszystkiego, co mu życie dotychczas zapełniało — i objął ster nawy państwowej. Nie rozumował, nie „politykował“, nie zasłaniał się względami osobistymi — wiedział i rozumiał, że tego wymaga dobro Państwa — prawo najwyższe. W harmonijnym zespoleniu wysiłków swych z ogromem twórczych poczyznań Marszałka Piłsudskiego — w którym widział zawsze najistotniejszego wyraziciela polskiej racji państwowej — piastuje od lat siedmiu najwyższy urząd, prowadząc naród z labiryntu ście-

żek bezrozumnego partyjniactwa na prosty, twardy gościniec — wiodący ku Mocarstwowej Polsce.

Ciężka i odpowiedzialna to praca; wymaga nieustannego czuwania, nieprzerwanego wysiłku myśli. Wymaga zogniskowania w swej duszy wszystkich wartości, jakie obywatela i człowieka cechować winny, bowiem wyrazicielem najwyższym myśli państwowej, symbolem ducha narodowego być winien Pierwszy Obywatel Rzplitej.

I jest nim ponad wszelką wątpliwość Prezydent Mościcki. Sumienną, nieustanną pracą codzienną, twórczym rozmachem myśli, głębokim odczuciem ducha swego narodu, zrozumieniem jego potrzeb i bolączek — dał się poznać każdemu Polakowi — jako rozumny Przewodnik i Nauczyciel Narodu; bowiem trudem całego swego życia **uczy nas, jak rozumieć należy obowiązki obywatela i jak z nich się wywiązywać**.

W życiu codziennym jest Prezydent Mościcki naturalny, otwarty, dostępny dla wszystkich. Rok rocznie objeżdża różne połacie kraju, bada troskliwie potrzeby i bolączki mieszkańców, kłopotuje się kłękami, w ojcowskiej swej dobroci nie odmawia nigdy pomocy nieszczęśliwym. W letniej swej rezydencji — w Spale — rok rocznie urządza uroczyste dożynki, na które przybywają dziesiątki tysięcy obywateli-włościan, by wraz z wieńcami żyta złożyć Włodarzowi Najwyższemu dowody swego przywiązania i czci.

Rzadkie — wolne od zajęć państwowych chwile — poświęca Pan Prezydent ulubionym sportom: **konnej jeździe, strzelaniu i narciarstwu**. Ceni bowiem wysoko sprawność fizyczną; poświęca wiele uwagi sprawom wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży, wierząc — iż **tylko naród zdrowy i silny zdoła wywalczyć sobie należne, przodujące stanowisko**.

Gdy będziemy obchodzić uroczyste dzień Imienin Dostojnego Solenizanta — starajmy się przedewszystkiem uświadomić sobie niezwykle zalety obywatelskie jego charakteru i **wzbudzić w sercach gorącą chęć naśladowania tego najprawdziwszego żywego symbolu pracy dla Państwa**.  
L. M.

Piękny i pożyteczny sport ten nie jest jeszcze należycie doceniany, a traktowany bywa dość często jako zabawka dziecinna, która w dodatku narazić może na... złamanie nogi, rozbicie głowy, a nawet — utonięcie. Postaramy się udowodnić, że obawy powyższe są grubo przesadzone, korzyści natomiast, jakie daje sport łyżwiarski, są ogromne.

Zdarzające się przy uprawianiu sportu łyżwiarskiego wypadki „poślizgnięcia się”, nabicia guza i t. d. — nie powinny powstrzymać was, młodzieży, od uprawiania tego sportu. Bo przecież przy każdym sporcie, ba nawet przy... najostrożniejszym przechodzeniu przez ulicę — o wypadek nie trudno! Czyż mamy wobec tego sterczeć w domu?

Wcale to nie do twarzy dzielnym junakom; to też postaram się wytłumaczyć wam, że sport łyżwiarski wcale nie jest tak okrutnie niebezpieczny, jak to mniemają... piecuchy.

**Jest to — poza narciarstwem — jeden z najpopularniejszych i bardziej pożytecznych sportów zimowych.** Przypomnijmy tylko sobie lata dziecinne, kiedy to lód ciągnął nas — jak magnes. Każdy staw, jezioro, ba! każda kałuża stanowiła dla nas tor łyżwiarski. Majstrowaliśmy sobie łyżwy „własnego wynalazku”, i każdą wolną chwilę spędzaliśmy na lodzie. Nie odstraszały nas ani nabite guzy, ani... „porachunki” w domu. Niestety, po dojściu do wieku młodzieńczego zaniechaliśmy uprawiania tego „dziecinnego” sportu, nie oceniając należycie jego pożyteczności.

Rozpatrzmy zatem plusy, jakie posiada łyżwiarstwo. Już samo przebywanie na świeżym, mroźnym powietrzu, a szczególnie

## Łyżwiarstwo.

szybki ruch w tych warunkach jest dla naszego organizmu bardzo korzystny. Ubranie nasze musi być lekkie, nie krępujące ruchów i udostępniające dopływ powietrza do całego organizmu, co powoduje uodpornienie na wpływy atmosferyczne. Sport łyżwiarski wyrabia mięśnie nóg oraz w dość znacznym stopniu mięśnie całego organizmu. Szybki ruch zmusza do intensywnego oddychania, co przyczynia się do rozwoju i znacznego wzmocnienia płuc oraz serca. Wyrabia się przytem w znacznym stopniu pewność siebie, szybka orientacja i t. d.

Dużą zaletą tego sportu jest **łatwość i dostępność jego dla szerokich warstw młodzieży.** Jazdy na łyżwach nauczyć się bez większego trudu może każdy, ślizgawka również znajdzie się wszędzie. Największą może trudność sprawią łyżwy. Kosztują one od 7 do 12 zł, lecz na wydatek ten musi się zdobyć każdy, komu zależy na podniesieniu swej sprawności fizycznej.

Kiedy już opanujemy zgrubsza technikę jazdy na łyżwach i nabierzemy jakiej takiej sprawności — przystąpić możemy do uprawiania **jazdy figurowej.** Jest to jeden z najefekowniejszych i najbardziej sportów zimowych, który każdy z nas miał sposobność nieraz podziwiać. **Jazda figurowa wyrabia w pierwszym rzędzie mięśnie nóg i prawidłową budowę ciała.** Pracuje tu również pas, klatka piersiowa, ramiona i t. p. Poza tem wyrabia ona estetyczny wygląd, naturalną postawę, jak również **cierpliwość i wytrzymałość.** Jazda figurowa polega na wykonywa-

niu różnego rodzaju efektownych figur, jak: łuki, wężyki, trójki, pętlice, trójki podwójne, trójki odwrotne, zwroty, ósemki, wężyki z trójkami, ósemki z trójkami, z pętlicami, skoki, piruety i t. p. Zainteresowanych odsyłamy do podręcznika inż. Jana Jankowskiego p. t. „**Jazda figurowa na łyżwach**”, gdzie znajdują wszelkie wskazówki teoretyczne.

Zwracamy wreszcie uwagę na **konieczność treningu,** który w łyżwiarstwie — zarówno jaki w innych gałęziach sportu — jest nieodzownym warunkiem osiągnięcia dobrych wyników.

Trening w łyżwiarstwie podzielić można na dwa zasadnicze rodzaje: **trening właściwy na lodzie i trening przygotowawczy, czyli t. zw. suchą zaprawę,** którą uprawiać można w formie gimnastyki w domu. W naszych warunkach klimatycznych — przy krótkich i przeważnie lekkich zimach — „sucha zaprawa” posiada bardzo duże znaczenie. Wyrabia ona mięśnie, przyczynia się do zachowania zdobytych już sprawności i t. p.

Z krótkich tych uwag wynika, że **sport łyżwiarski jest sportem poważnym, pożytecznym, a zarazem zdrowym i przyjemnym.** Zdegradowanie go do roli zabawy dziecinnej jest zupełnie niesłuszne. W pracy naszej nad wychowaniem fizycznym łyżwiarstwo może oddać bardzo duże usługi, i jako takie w szeregach naszych musi być powszechnie w okresie zimowym uprawiane — tembardziej, że i warunki po temu w roku bieżącym są nader pomyślne.

Jeżeli wszyscy należycie ocenimy sport ten — praca nasza nie ulegnie przerwie w ciągu zimy i przyniesie nam nader korzystne rezultaty.

M. H.

## „Młody Gryf” w szkole.

### BROŃCIE POLSKIEJ MOWY!

Drodzy, Młodzi Przyjaciele!

Zdajecie sobie zapewne sprawę z tego, że Niemcy — ci odwieczni nasi wrogowie — stale myślą o tem, by odebrać nam nasze ukochane, polskie Pomorze. Słyszycie zapewne często od Waszych nauczycieli, że Polacy odpowiadają na te pogróżki krótko: „**Nie damy ziemi — skąd nasz ród!**”

I nie ustąpimy ani piędzi ziemi pomorskiej. Ślubujemy i przysięgamy, że odwiecznego wroga — Krzyżaka zgnębimy i pobijemy w wojnie, do której on dąży, by znowu polała się krew Waszych ojców i braci i łyzy waszych matek i sióstr. Nie damy się!

Ale czy nie zauważyliście, że ten odwieczny wróg rozpanoszył się tu — na Pomorzu dzięki ludziom, którzy nie zdają sobie z tego sprawy. Oto codziennie, gdy bawicie się razem, czy przechodzicie ulicą, czy jedziecie tramwajem, czy też kupujecie coś w sklepie — **słyszycie prawie stale mowę niemiecką.** Jest to bardzo niemiłe i obraża nasze uczucie narodowe, jeśli tu — na polskim Pomorzu, po tylu latach Niepodległości Państwa Polskiego — jeszcze tak często można słyszeć przykre „szwargotanie.”

A któż to mówi po niemiecku? — **Najczęściej sami Polacy** — którzy nie mogą jeszcze zapomnieć tej obrzydłej niemieczyny i posługują się nią, zapominając o własnej — tak pięknej i bogatej mowie. Nie dziwię się starszym, ale i wśród was — Młodzieży (szczególnie szkół doksztalających) słyszy się często mowę niemiecką.

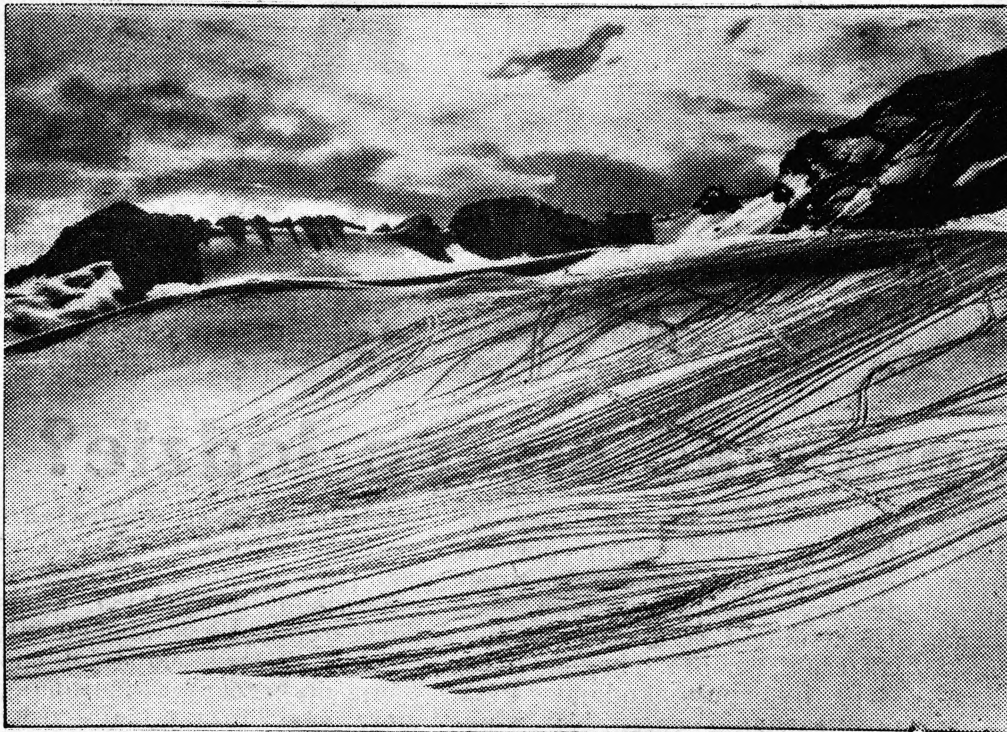
Ignacy Gronowski.

# Kto nie ma nart — diabła wart!

Kto kilka razy w życiu miał narty na nogach, kto w czasie zjeżdżania po zbyt stromej pochyłości zrobił kilkadziesiąt „kroppek”, jadąc na wszystkim z wyjątkiem nart — ten już na zaw-

ry „królewskiego sportu“. Narciarz nie potrzebuje „trzymać się” jednej górkki — jak np. przy sanceczkowaniu; jedzie sobie — gdzie dusza zapragnie! A jakie wewnętrzne zadowolenie daje bly-

kie te niewygody jednak są fraszką w porównaniu z zadowoleniem i satysfakcją — jakie odczuwamy po przejechaniu kilkunastu kilometrów na nartach. Narciarz skarżyć się może tylko



Idealne tereny narciarskie w Kaszubskiej Szwajcarii — w okolicy **Kartuz**.

sze pozostanie zwolennikiem narciarstwa.

Bo któryż sport posiada tyle zalet i uroków co narciarstwo? **Idealnie czyste powietrze bez pyłu i kurzu, praca całego ciała w najróżniejszych pozycjach, co chwila nowe wrażenia, nowy teren, nowe piękne krajobrazy, niezliczone sposoby „zdobywania” przeszkod — oto walo-**

skawiczny zjazd po stromej pochyłości — tego opowiedzieć słowami nie można; to trzeba osobiście przeżyć i odczuć.

Jakie cechy charakteru wyrabia narciarstwo? Najważniejsze z nich są: **odwaga, szybka orientacja w terenie, wytrzymałość na zmęczenie — a przy dłuższych wycieczkach — na głód, zimno, niewygody. Wszys-**

na... zbyt krótki dzień i wileczy apetyt.

Szkoda, że tak skąpo śniegu mamy zwykle na Pomorzu w okresie zimowym. Jednak obecna zima zapowiada się nie źle — to też wykorzystać ją musimy do „ostatniej prószynki śniegu“.

Nie zapominałmy więc o ośrodku narciarskim w Kartuzach — w najpiękniejszym zakątku Po-

Idźcie przysłuchajcie się, jakim językiem mówią jeszcze często wasi koledzy ze szkół dokształcających po wyjściu ze szkoły wieczorem lub też przy pracy. A i Ty, Młodzieży szkół powszechnych, częstokroć używasz słów niemieckich! Dlaczego?

Czyż Wam nie wstyd, Młodzi Przyjaciele? — Czyż nie boli to serca polskiego, że Polacy posługują się jeszcze obcą, wrogą mową? Skoro byliśmy w niewoli — musieliśmy kryć się z mową naszą, by nie narażać się na prześladowania i cierpienia. Ale dziś? **W Wolnej, Drogiej Ojczyźnie, w każdym mieście, w każdej wsi i osadzie pomorskiej nie powinno być śladu mowy niemieckiej!**

Zwracam się więc do Was z prośbą. Kiedykolwiek i gdziekolwiek usłyszycie mowę niemiecką — natychmiast rozgłaszajcie o tem wszystkim

**i wytykajcie palcami tych, którzy dziś jeszcze nie umieją być Polakami.**

Gdy kupując coś w sklepie — usłyszycie mowę niemiecką, to miejcie odwagę głośno powiedzieć: **„to wstyd — będąc Polakiem — mówić językiem naszego największego wroga!”**

Jeśli przechodząc ulicą usłyszycie „szwargotanie“ — wskazujcie palcem takiego!

Jeśli kolega Wasz lub koleżanka posługiwali się w życiu codziennym językiem niemieckim — to im ręki nie podawajcie i odsuńcie się od nich!

Polacy na Pomorzu niechaj mówią tylko po polsku — pięknym, ukochanym językiem ojczystym.

**„Walczcie z językiem niemieckim“ i piszcie o wynikach swej walki do „Młodego Gryfa“.**

*Wasz oddany Przyjaciel: Szlęzak Tadeusz.*

morza, który rychło już zaroi się amatorami wszelkich sportów zimowych. Pamiętajmy, że:

jeździe narciarskiej — abecadło każdego narciarza:

1) Jazda na terenie płaskim

ciągły i równomierny.

2) Zjazd (patrz rys. 2). Postawa prosta, półkuczna — lekkie



Rys. 1.



Rys. 2.

„Kto nie ma nart —  
Djabła wart!”

\* \* \*

Dla początkujących podajemy  
dwie zasadnicze postawy przy

(patrz rys. 1). Duże suwane kroki; tułów przechylony ku nodze, robiącej wypad; kolana — lekko ugięte; praca kijkami: lewa noga — prawy kijek. Starać się — aby ruch do przodu był

ugięte w kolanach i biodrach. Tułów sunie płynnie, gdyż wstrząśnienia terenu wyrównywane są przez elastyczność nóg. Jedna narta — wysunięta nieco wprzód i lekko odciążona.

## Jak przeprowadzić się po lodzie?

Od najdawniejszych czasów mróz był tym najlepszym inżynierem, który naprawiał drogi, a na rzekach budował mosty — i to mosty nielada jakie, bo na długość całej rzeki. Dziś mróz nie ma tego znaczenia co w dawnych czasach, gdyż u nas — w Polsce i bez jego pomocy możemy wszędzie dojechać, posiadając odpowiednie drogi i dostateczną ilość mostów.

Nie można tego jednak powiedzieć o całej Polsce, bo np. na

Polesiu tylko zimą można wszędzie się dostać. Mróz posiada i dzisiaj duże znaczenie przede wszystkim dla wojska, gdyż dzięki niemu przeszkody wodne, jak rzeki, jeziora i bagna przestają być przeszkodami. Przy przeprowadzaniu przez lód większego oddziału wojska należy przedtem zbadać, czy lód nadaje się do tego celu.

Na czym polega badanie lodu? Otóż **dobry lód musi swą dolną powierzchnią przylegać do**

**wody i posiadać odpowiednią grubość** (patrz rys. 1 i 2). W celu przekonania się, czy lód odpowiada powyższemu warunkowi, wybija się w nim co kilka metrów otwory, najlepiej specjalnie do tego przeznaczoną siekierą, a w braku takiej — oskar-dem lub zwykłą siekierą. Po wyrąbaniu przerębla — bada się, czy woda przylega do lodu i mierzy się jego grubość. Lód musi przylegać do wody, gdyż w przeciwnym razie — choćby

Alfons Jur-Dziarnowski.

### UŚMIECHNIJ SIĘ!

Moi drodzy! Napewno wy wszyscy, którzy to czytać będziecie, należycie do jakiegoś stowarzyszenia. W najgorszym razie jesteście członkami... Tow. Popierania Papug (śliczne ptaki!). Są to towarzystwa ze wszechmiar godne poparcia. Więc: mężne, bohaterskie, tężyzną fizyczną przepełnione, dobroczynne i inne Wincenty à Paolo. Jakież P. W. i W. F., jakież „Pogonie”, „Gryfy”, „Olimpje”, O. P. N-y, O. Z. L. A-ki i t. d. i t. d.

Ale — nieznan mi — powiedzcie mi, czy jest u nas stowarzyszenie wesołe — związek wesoły? W najdoskonalszym tego słowa znaczeniu. Bo to u nas: albo katafalk i komornik, albo wódka, karty i kabaret. Kabaret artystyczno-literacki! Boże mój! Słowacki i Wyspiański napewno w grobach się wywracają — zgrozą przejęci.

Wiercie mi na słowo: człowiekowi dobrej woli i dobrego serca lzy w oczach i włosy na głowie stają, kiedy popatrzy na sąsiadów z lewej i prawej, ciągnących za sobą jak makaron wątrobę,

ból i słowa od łez nabrzmiałe. Wszędzie słyszy się: „jest źle — będzie gorzej”. No i ten krzys. Boże! ten krzys. Do stu tysięcy par kaloszy! Mogli Francuzi wołać: Król umarł — niech żyje król! — możemy i my krzyczyć: krzys wsiąkł! niech żyje krzys! Życie — to bardzo mądra instytucja i jej dyrektorzy wiedzą, czego chcą. Napewno pokierują nią w ten sposób, że i ty, i ja, i on będziemy zadowoleni. Nie dziś — to jutro. Nie od razu wygrali wszyscy główną premję. Nośmy dolary jeśli nie w portfelu — to przynajmniej... w ustach. Tego komornik nam nie zabierze!

O co idzie? O to — abyście wy, młodzi, wskazali starszym, gdzie leży źródło szczęścia. Abyście ich nauczyli uśmiechu. Uśmiechu — z głębi serca płynącego, topiącego wszystkie smutki i bóle, jak słońce wiosenne kry na rzekach, uśmiechu dnia codziennego, uśmiechu, który jest odpowiedzią na wszystkie niepowodzenia. Znałem takiego słodkiego warjata... Każde niepowodzenie, ba! nawet komornika witał uśmiechem. To nie był uśmiech — to był ryk i rżenie. Ostatecznie... zamknęli go. Niepowodzenia urządziły

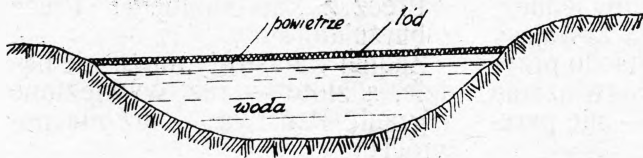
był nawet bardzo gruby — łatwo może się załamać, gdyż nie opiera się o powierzchnię wody. Grubość lodu jest wystarczająca: a) 4 cm. dla pieszych, maszerujących pojedynczo w odległości conajmniej 3 kroków jeden od drugiego, b) 10

bezpieczne — ogrodzić. O ile posiadamy słomę — dobrze jest wysłać nią lód, aby zapobiec ślizganiu się ludzi i koni.

Lód można też odpowiednio wzmocnić. Wykonuje się to w następujący sposób. Na szerokości dwa, trzy razy większej

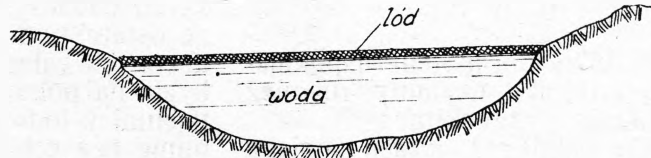
polewamy. Powtarzamy to dotąd, aż otrzymamy żadaną grubość lodu. Krótszym sposobem można wzmocnić lód, układając deski jedna obok drugiej równoległe do brzegu (patrz rys. 3) i tworząc tym sposobem jezdnię na szerokość całej rzeki lub je-

Lód nie przylega do wody; może się załamać



Rys. 1

Lód przylega do wody; o ile jest odpowiedniej grubości, nacisnę się do przejścia

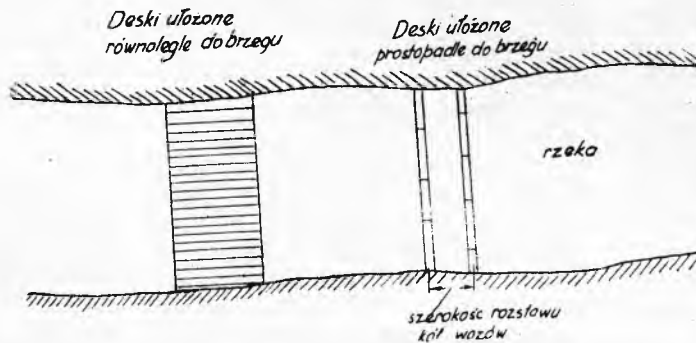


Rys. 2.

cm. dla pieszych, maszerujących luznemi szykami, krokiem dowolnym, c) 15 cm. dla kawalerji i lekkiej artylerji i d) ponad 20 cm. — dla ciężkich wozów. Jezdnie — przy przechodzeniu przez lód — schodzą z koni, prowadząc je za udy; artylerja i wozy zachowują odstęp 15 do 20 metrów.

Przy przechodzeniu przez lód — ten ostatni często pęka pomimo odpowiedniej grubości; nie należy się jednak tego obawiać, skoro tylko woda nie wydostaje się na lód. Przy przejściu większych oddziałów — należy wyznaczyć dokładnie miejsca przeprawy, zaś miejsca nie-

od szerokości jezdni, po której będziemy przez lód przechodzić — wykładamy go słomą lub chróstem na grubość 3 cm. Po ułożeniu tej warstwy — polewamy ją wodą i czekamy aż za-



Rys. 3.

ziora. Skoro mamy małą ilość desek — układamy je prostopadle do brzegu tak — by można było po nich toczyć koła wozów (patrz rys. 3). Oba powyższe sposoby można zastosować tylko wówczas, gdy różnica między grubością lodu żadanego, a posiadanego jest mała. Wspomniany powyżej sposób wzmocnienia lodu zastosował generał Dwernicki podczas powstania Listopadowego.

Mróz zatem, jak widzimy, biorąc w okowy wody, staje się sprzymierzeńcem nacierającego, a wrogiem broniącego się.

## Nie możemy pozwolić, aby wydarło nam morze; utrata morza — to utrata niepodległości.

sobie bieg krótkodystansowy i jego zrobiły metą; chcąc nie chcąc więc ryczał bezustannie.

Karmią was wszyscy piękniemi i wzniosłemi hasłami w rodzaju: — twórzmy silną i mocarstwową Polskę! Budujmy Ojczyznę! Utwierdzajmy fundament państwowo! — I zaraz stają wam przed oczami generałowie, prezesi, dyrektorzy i ministrowie. Mylicie się! Ręczę wam, że tak jak pan generał, tak i jego ordynans buduje silną Polskę, że tak jak pan dyrektor, tak i woźny tworzy mocarstwową Ojczyznę. Byle sumiennie, z ochotą i pogodnie. Byle z uśmiechem...

Posłuchajcie. W Ameryce (naturalnie!) powstał związek miliardów (są i tacy!), którego członkowie postanowili osiąść na dalekiej wyspie na dłuższy okres czasu i wyrzec się wszelkich rozkoszy i wygod, jakie pieniądz daje. Chorują na przesyt! Na brak podniet i celów! Na brak ochoty do życia. I postanowili leczyć się radykalnie... Więc jednak i bogactwo nie daje szczęścia. Bo jednym z największych nieszczęść jest utracić cel i nie móc tęsknić.

Więc jakżeż? Jesteśmy szczęśliwi. Napewno każdy z was tęskni za czemś i dąży do jakiegoś

celu. Czy to będzie pierwsza nagroda, dajmy na to, w konkursie literackim „Młodego Gryfa”, czy udane przedstawienie w oddziale, czy świetlica itp. Dlatego uśmiechnijmy się do siebie i innych, pamiętajmy, że pierwszą legitymacją młodości jest uśmiech, i nośmy go stale przy sobie. Zaráżajmy innych uśmiechem! Będzie to pierwsza epidemia, na której lekarze nie zarobią. Z uśmiechem na ustach — i w chałupie będzie weselej i świetlica będzie jaśniejsza!

\* \* \*

Ciekawi mnie, który z was pierwszy mi doniesie o zamianowaniu uśmiechu swoim adjutantem i o zawieszeniu hasła: „uśmiechnij się” nad łóżkiem czy stołem. Piszcie o wszystkim. Pogadamy sobie od czasu do czasu. Pan Redaktor napewno temu projektowi przykłaśnie.

Więc dzisiaj umawiamy się: **Budujemy silną i mocarstwową Polskę sumiennem wykonywaniem obowiązków i uśmiechem.** Właśnie uśmiechem.

Uśmiechnijcie się!!!

# KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA

(Ciąg dalszy)

W kilka dni potem uspokajający artykuł czytamy również w „Dniu Bydgoskim”:

„Od jakiegoś czasu obiega miasto zgoła fantastyczna wiadomość o posuwaniu się w kierunku Europy olbrzymich mas gór lodowych. Są to alarmy niczym nieuzasadnione. Z wiosną ukazują się zawsze góry lodowe na oceanie. Tym razem chodzi podobno o całą gigantyczną, zwartą masę lodowców, które jakoby „ruszyły” z pod bieguną. Nie jest to jeszcze naprawdę dostatecznie wyjaśnione, należy jednak uspokoić opinię publiczną przypomniением, że ruch lodowców nie od dziś istnieje i że jest on niezmiernie powolny. Lata całe trwa przesunięcie się lodowca o 1 m! Ież więc tysięcy lat musiałoby minąć, zanim lodowce dotarłyby do Europy! Oczywiście nie taimy faktu, że tym razem istotnie chodzi o jakiś inny i nieznanym dotąd objaw masowej migracji\*) lodowców. Niemniej potępić należy jak najsurowiej niepokojenie opinii publicznej absurdalnymi strachami. Polska potrzebuje obecnie spokoju i pełnej równowagi dla rozbudowy swej mocarstwowej potęgi. Nie mamy czasu zaprzętać sobie głowy tem, co się dzieje z lodowcami pod biegunem!”

„A jednak płyną! — woła w krótkiej, lecz mocnej notatce „Gazeta Polska” z 25 czerwca 1934 r. — Ostatni komunikat naszej ekspedycji polarnej brzmi wręcz niepokojąco. Faktem jest, że lodowce nie tylko płyną, ale **szybkość ich w miarę pochodu na południe — wzrasta!** Europa — zaprzętnięta ponownym wysunięciem przez Niemcy kwestji kolonialnej, zasugerowana antypolską propagandą, płynącą z Berlina, celem której jest lekceważenie wszystkiego, co polskie — małą uwagę zwracała dotąd na komunikaty radiowe na-

szych badaczy. Sądzymy jednak, że ostatni komunikat, wzywający uczonych całego świata do przybycia na północ dla rozwiązania tajemnicy lodowców — nie przemienie bez echa”.

— Jest to niepowetowana strata dla historii — zauważył profesor Grzywacz — że przechowały się tylko fragmenty\*) gazet z tego okresu. Mnóstwo szczegółów zaginęło. Jak stwierdzają ostatnie badania — pochód lodowców trwał około dwóch miesięcy, zanim przekroczyły one kółło podbiegunowe. Potem — poszło już wszystko niemal błyskawicznie! W tym dwumiesięcznym okresie męczącej, tragicznej twórcy uczeni Europejscy stawiali dwie możliwości. Spodziewano się ciągle, że pochód „białej śmierci” ustanie, zanim lodowce dotrą do cieplejszych okolic i poczną gwałtownie topnieć, powodując wzniesienie się poziomu morza; albo też, że zimą zetnie lodem morze, zanim nastąpi katastrofa, a w takim razie przed następną wiosną byłby czas przeprowadzić planową, masową ewakuację Europejczyków z zagrożonych terenów do innych części świata.

Już w sierpniu spotykamy wzmianki o ucieczce niektórych rodzin. I tak „Robotnik” z 8 sierpnia 1934 r. pisze — co następuje:

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gdy zagłada grozi ginącemu światu, burzuje — wypasieni krwią i potem ludu roboczego, wyrosli na nędzy rzesz pokrzywdzonych — chcą uciekać do ciepłych krajów, natkawszy swe kałduny złotem, a nas pozostawiając na pastwę rozszalałego żywiołu!

Ludu Roboczy! Ani jeden grosz niech nie wyjdzie poza granice Polski, ani jedna noga burżujska niech nie opuści skazanej na śmierć krainy kapitalizmu!

Precz z kapitalizmem! Precz z burżujami!

Zadnej katastrofy może nie będzie, a złoto — raz wywiezione z granic Państwa — już nie powróci!”

„Nasz Przegląd” z dnia 14-go sierpnia pisze:

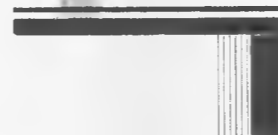
„Z powodu spodziewanego znacznego przyływu śledzi, zamrożonych w lodowcach, które nadciągają od biegun północnego — zawiązuje się spółka handlowa z ograniczoną poręką „Śledź”, mająca na celu eksploatację tego artykułu. Kapitał zakładowy — 10 milionów. Siedziba spółki: Kraków, ulica Kazimierza Nr. 15”.

„Gazeta Poznańska”: „Juliusz Kaden-Bandrowski zamierza, jak słyhać, zorganizować cykl odczytów pod tytułem „Kobieta współczesna — a lodowce”. Wzywamy młodzież akademicką — narodowo czującą — do przeszkodzenia pismakowi legionowemu w zakusach na naszą dzielnicę”.

— W dniu 18 sierpnia 1934 — mówił profesor Grzywacz ze skupieniem, wskazując na niewielki numer „Młodego Gryfa” — korespondent własny tego pisma u dał się na pokładzie aparatu R. W. D. 13 w stronę nadciągających lodowców. Reportaż jego — zachowany w całości — odczytam Waszej Cesarskiej Wysokości, jako drogocenny dokument, malujący



Zapomnijmy o przysłówiu: „Może nie wiedzieć Polak, co morze — gdy pilnie orze”, bowiem stabilibyśmy się murzynami północy, którzy pracą swą wzbogacają obce, często kroć wrocie narody



niezwykle barwnie grozę nieubłaganego pochodu Lodowatej Śmierci na Europę.

Książę Bożymir ostrożnie dotknął wysmukłymi, rasowymi palcami pośliskich kart prastarego zbioru dokumentów. Na dłoni jego zamigotał olśniewająca kaskadą promieni brylant „Orzeł Biały” — ofiarowany jeszcze przed dwustu laty przez Gandhiego III-go Mestwinowi Piątemu, a stanowiący bezprzecznie jeden z najcenniejszych polskich cesarskich klejnotów koronnych.

Uczony zaczął czytać: „KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA (Reportaż własny „Młodego Gryfa”).

Na pokładzie R. W. D. 13. 18-go sierpnia 1934.

„Oślepiający ocean światła, przelewając się gigantycznymi falami wszystkich barw tęczy, szumi, pod naszymi stopami najstraszliwsze S. O. S. świata!

Jak okiem sięgnąć — strzelają z morza ku błękitowi potworne olbrzymy kryształowych sopli lodu, w których sierpniowych szaleje fantastyczną wprost orgią kolorów. Bezsilne w swej słabości pióro ludzkie nie jest w stanie opisać cudu tej najpiękniejszej śmierci świata... Nie potrafi odmalować tego przytłaczającego swą wielkością, majestatem i blaskiem piękna, które tryska z kryształowego morza promieni, barw i oślepiającej jasności!

W zębatach

festonach, w koronkowych, przedziwnie misternych i fantastycznych linjach i kształtach bloków, brył, kryształowych zrębów, niesamowitych gigantycznych wieżyc lodowych, zaklętych pałaców szklanych — łamie się światło słoneczne w milionach barwnych luków... Oślepia brylantami i złotem, mieni się purpurą i szkarłatem, gra fioletem i szafiirem, przelewa się szmaragdami i topazami, praży bezlitosną jaskrawością miliona słońc.

Ten potężny ocean światła oślepiłby w mgnieniu sekundy śmiałka, który odważyłby się spojrzeć nań gołem, nie strzeżonym przez potrójne ciemne okulary okiem...

Skrzydła naszego samolotu prują fale przerażającego mroźnego powietrza. Wszystkie ogrzewacze, zainstalowane z tak drobiazgową i obmyślaną starannością przed naszym startem z toruńskiego lotniska, funkcjonują z idealną sprawnością.

Ponad nami rozpościera się bezkresna kopuła nieba, niezamąconego najłżejszą chmurką. Ustóp — feeryczne lodowisko bije stubarwnym gejerem światła, tryskając z samego serca Kryształowej Zagłady. Spoglądam z napiętą uwagą na morze; ciche i spokojne — jak gładka tafla jeziora — niewinnie napozór igra pływającą falą dokoła kryształowych, koronkowych brzegów Lodowatej Śmierci... Wiem, że przyczaiło się tylko, jak tygrys — pewny swej zdobyczy...

Gdy wypełni się miara czasu, gdy praca nieubłaganie ku południowi Ofensywa Lodowcowa przetrączy królestwo mrozu, trzymające ją dziś w okowach lodu — pęknią w słońcu kryształowe łańcuchy...

A wówczas... morze jak zwierzę straszliwie runie rozszalałe na swą gigantyczną, podbiegunową zdobycz! Fale wedrą się w kryształ... Zgryzą, poszarpią, powłoką w odmęty... pochłoną brylantowe pałace, stubarwne sople

i koronkowe szczyty wieżyc lodowych. ...Z potwornym rykiem, dzikim skowitem bluzgać będą grzywami spienionych fal o zaczarowane Cuda Lodowe, które — rozplakane rześnistymi łzami płomieni słonecznych — ociekać poczną tęczowymi rzekami topieli, niksząc i umierać w lazurowych głębinach bezmiarów...

A wtedy???

O ludzie! Jeśli wiecie — powiedzcie, co wówczas się stanie? Czy śmierć runie na złote, piaszczyste brzegi Europy?

Gdzie będzie kres zagłady?.. Gdzie się jej pochód zatrzyma?..

Co stanie się z nami? Z Ojczyzną — która w krasie niepodległości zaledwie wiosną rozkwita? Co — z Orłem Białym? Z błękitnym cudem Polski — Gdynią?..

Tysiące myśli bije spienionymi falami w rozszalały niepokojem mózg... Włosy się jeżą na głowie... wątle pióro wypada z dłoni... Poczóż pisać?... Dla kogo?..

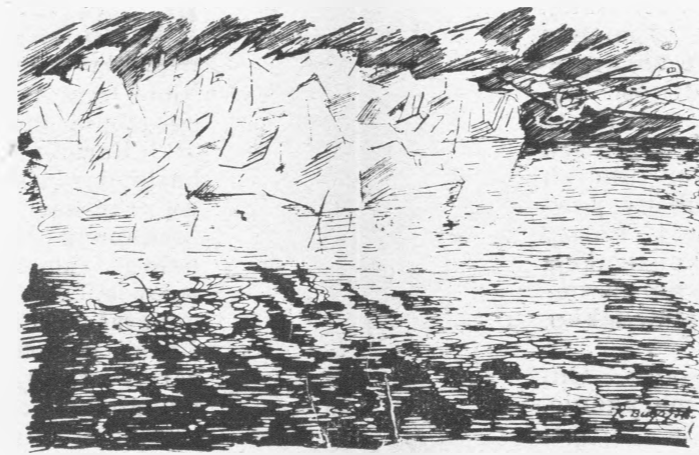
Wszystko marność nad marnościami... Módlcie się do Boga, który króluje nad gwiazdami i rozkazuje słońcom i morzom... lodom i ziemi...

S. O. S... S. O. S... Ratujcie wasze dusze!!!” —

Profesor Grzywacz przestał czytać.

Zapanowało milczenie. Następca tronu powstał i nerwowym krokiem zaczął przechadzać się po bibliotece. Książyc właśnie wypłynął z poza chmur, zalewając szklane miasto smugami roztopionego srebra.

W tej srebrzystej poświecie Toruń zdawał się księciu Bożymirowi uspijonem, fantastycznym lodowiskiem o kryształowych soplach - olbrzymach, koronkowych wieżycach z lodu — opisanym przez dziennikarza z przed lat 300-tu... Tylko miast słońca i tęczowej mozaiki barw — miasto zalane było cichą, zadumaną, srebrzystą topielą, której drgające pasma włókły się po falach morskich daleko... daleko... rzekłbyś hen — poza widnokrąg... (c. d. n.)



Jak okiem sięgnąć — strzelają z morza potworne olbrzymy kryształowych zrębów, bloków, brył, wieżyc, zaklętych pałaców szklanych...

BUDUJMY FLOTE, NARODOWĄ

\*) ruchu.

\*) urywki.





### POLSKIE BALONY NA ZAWODACH MIĘDZYNARODOWYCH.

Po raz pierwszy w roku 1932 Polska wzięła udział w międzynarodowych zawodach balonów wolnych o III puchar im. Gordon-Bennetta — rozgrywanych po raz już dwudziesty z rzędu.

Pierwsze tego rodzaju zawody odbyły się w r. 1906 w Paryżu o puchar, ufundowany przez znanego sportowca-automobilistę — Jamesa Gordon-Bennetta, właściciela dziennika „New York Herald”. Puchar zdobywała ta załoga balonu, która zdołała przelecieć najdłuższą przestrzeń w linii prostej od miejsca startu do miejsca lądowania. Po trzykrotnym kolejnym zwycięstwie puchar przechodzi na własność Aeroklubu, do którego należą zwycięzcy.

Na starcie w pierwszych zawodach stanęło 16 balonów — 7 państw. Zwycięzcami zostali Amerykanie, przelatując 646 klm. 98 m. W myśl regulaminu — jako zwycięzcy — organizowali następny konkurs u siebie.

Przerwane na czas wojny zawody, wznowione zostały w r. 1920. Puchar wówczas nie został jednak przez nikogo zdobyty na własność.

Aż wreszcie — po 13 rozgrywkach — zdobywa go dla Aeroklubu Belgji Ernest Demuyter — trzykrotny kolejny zwycięzca w latach 1922, 1923 i 1924. Pragnąc podtrzymać tradycję, Belgja ufundowała drugi puchar im. Gordon-Bennetta, który w r. 1928 zdobywają Amerykanie. Z kolei fundują oni III puchar, który w zawodach, rozegranych w r. 1932, zdobywają znów na własność.

Mimo zwycięstwa Ameryki w r. 1930 następne zawody balonów wolnych organizował nie Aeroklub Stanów Zjednoczonych, lecz Aeroklub Szwajcarii. Stało się to z polecenia Międzynarodowej Federacji Lotniczej. Amerykanie sami zrezygnowali z organizowania zawodów i prosili, aby start wyznaczyć w Europie. Ze względu bowiem na znaczny koszt transportu balonów przez ocean, żadne państwo europejskie nie zgłosiło swego udziału w zawodach w r. 1931, wobec czego zawody nie mogłyby się odbyć.

Ogółem Amerykanie odnieśli w zawodach balonowych 10 zwycięstw, Belgja — 5, Szwajcarya — 2, Niemcy — 2 i Francja — 1. To jedyne

zwycięstwo Francji jest bardzo znamienne, bowiem ustanowiła ona rekord odległości w tych zawodach: Francuz Bienalme przeleciał w r. 1912 odległość 2.191 klm. ze Stuttgartu „do Rybnoje w Rosji w przeciągu 46 godzin.

Do zawodów w roku 1932 Polska zgłosiła dwa balony: „Polonję” — o pojemności 2.200 metrów sześciennych, której załogę stanowili por. Władysław Pomaski i por. Antoni Janusz, oraz mniejszą od „Polonji” o 1000 metrów sześciennych „Gdynię” z załogą: por. Franciszek Hynnek i por. Zbigniew Burzyński.

Start do zawodów odbył się dnia 25-go września w Bazylei. Na starcie stanęły poza balonami polskimi 2 balony amerykańskie, 3 niemieckie, 3 francuskie, 3 szwajcarskie, 1 belgijski i 1 austriacki.

Organizacja zawodów była bez zarzutu. Gościnni gospodarze zapewнили z awodnikom maksimum wygód. Start odbył się z obszernego placu przy gazowni miejskiej. Wybrano to miejsce specjalnie ze względu na łatwość na-

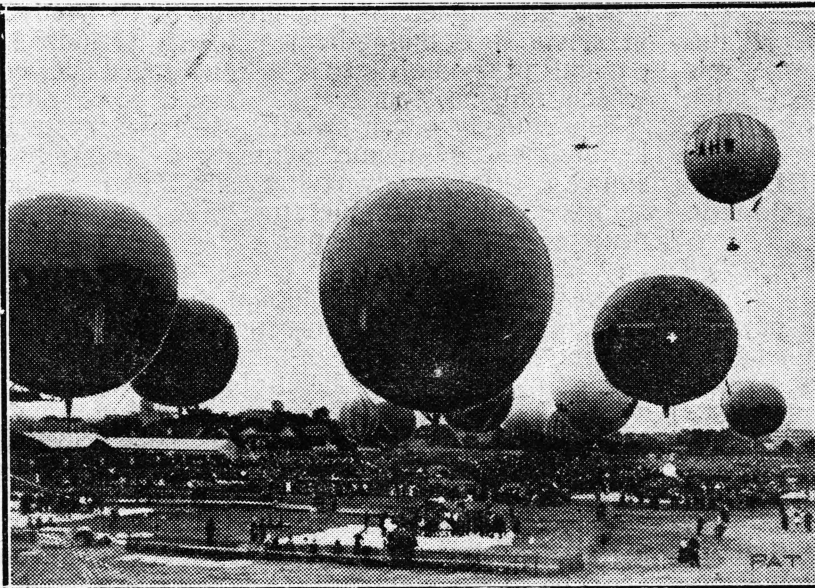
pełniania balonów gazem świetlnym. Zwinięte powłoki balonów i kosze — po wylądowaniu ich z wagonów — umieszczono w specjalnych nowych boksach garażowych. Boksy te wzbudziły powszechną ciekawość nawet u Amerykanów, którzy zachwycali się nad wyraz pomyslową konstrukcją drzwi. Drzwi te nie były odsuwane ani otwierane, ale — podnoszone do góry i to zupełnie lekko, jedną dłoń.

Każda drużyna otrzymała swój boks. Oddzielnie więc trzymali swoje balony Amerykanie, oddzielnie Francuzi, Polacy i t. d.

Chociaż start naznaczono dopiero na godz. 16 — już od wczesnego ranka przystąpiono do gorączkowych przygotowań. Obsługa dostarczona przez Szwajcarów, t. zw. szykowacze, stanęła na miejscu już o godz. 6 rano.

O godz. 9 balony — rozpostarte na ziemi — przygotowane były do napełnienia gazem. Gazowanie skończono o godz. 15-ej.

Punktualnie o 16 wystartował balon niemiecki „Deutschland”. „Polonja” wystartowała trzecia. Załoga „Gdyni” wyciągnęła numer ostatni. (C. d. n.)



Start balonów wolnych.

# Kącik Harcerzy.

## Oplatek K. P. H. w Toruniu.

„Grube ryby“ harcerstwa miały swoje święto. Świętem tem był oplatek, urządzony dn. 22 ub. m. przez troskliwe K. P. H. w gimn. żeńskim. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem ks. kapelana, po którym nastąpiły wzajemne życzenia. Według tych życzeń: kryzys powinien uciekać na widok harcerza z Torunia, harcerstwo powinno liczyć miliony członków, wszystkie drużyny powinny zająć pierwsze miejsce i t. p.

Ci z młodszych ustawnie łypali okiem na suto zastawione stoły, aż druhnny-gospoście, baczone na wszystko, zaprosiły do stołów. Ale tu — kłapa na wszystkich frontach! Tak cię obsiadły różne „grube ryby i rybki“, żeś musiał tylko słuchać mów i moweczek. Ale od czego pomysłowość? Bractwo harcerskie założyło na poczekaniu „Klub Kawalerów“ i — zajmawszy kilka stołów — zaczęło nadrabiać stracony czas, stosując się do słów: „co półmisek — to nieprzyjaciel“.

Stop! Zapomniałbym o muzykantach, którzy ze szkoda dla własnych żołądków umilali życie i jedzenie gościom.

Jeszcze jedno. Były i występy — a jakże! Dwie miłe druhnenki z „dziewiątki“ odśpiewały kilka piosenek harcerskich, wywołując oklaski i pytania w rodzaju: „Brawo — czy nie brawo?“ Następnie po przemówieniu Przew. Z. O., p. gen. Paślawskiego, nastąpiły tańce. Nic o nich nie napiszę; powiem tylko, że serdecznie żałuję wszystkich, którzy nie umieją tańczyć (na ucho: siebie między nimi).

„Wędrowny Orzeł“.

## 2000 harcerzy na nartach.

Trzytygodniowe ferie zimowe pozwoliły szeroko rozwinąć wśród młodzieży harcerskiej akcję sportów zimowych. Mimo ciężkich warunków finansowych, dzięki pomocy społeczeństwa, zgrupowanego w Kołach Przyjaciół Harcerstwa — akcja ta dała znakomite wyniki. Na terenie całego kraju odbyło się 105 obozów narciarskich młodzieży męskiej, w których brało udział około 1500 harcerzy. Ponadto zorganizowano szereg kursów narciarskich dla harcerów, w których wzięło udział 500 dziewcząt. 5 harcerów uzyskało dyplomy instruktorskie Polskiego Związku Narciarskiego.

## Harczerzu „Czuwaj“.

Przy szkole powszechnej w Świeciu n/W. utworzono drużyny harcerskie: żeńską i męską. Drużyna męska została założona w maju 1932 r., ale pracę rozpoczęła dopiero z początkiem września. W krótkim czasie, bo w przeciągu zaledwie trzech miesięcy, zostali prawie wszyscy harcerze dopuszczeni do próby na III stopień p. w. Dnia 18 grudnia posiadający III stopień wraz z harcerzami całego powiatu

składali uroczyste przyrzeczenie harcerskie. Dn. 21 grudnia urządziliśmy wspólnie z drużyną żeńską oplatek harcerski, który udał się nadspodziewanie. Obecnie zabraliśmy się z podwójnym zapalem do dalszej pracy.

Roman Boroń — zastępowy I. drużyny szkolnej w Świeciu n. W.

## Z życia harcerskiego w Lubrańcu.

Dnia 1 stycznia b.r. sekcja teatralna 256-ej drużyny harc. w Lubrańcu (pow. włocławski) wystawiła sztukę sceniczną p. t. „W cudowną noc“. Sztuka, wykonana bez zarzutu, zjednała dla drużyny wielu sympatyków i przyjaciół z pośród miejscowego społeczeństwa. Dochód przeznaczono na cele harcerskie.

## Skauting w Portugalji.

Dziewięć lat temu założył Arcybiskup miasta Bragi Narodowy Korpus Skautów, który zrazu natrafił na liczne trudności i dopiero w 1925 r. został uznany przez władze. Odtąd rozwija się coraz pomyślniej, rozszerzając swój wpływ także na kolonie portugalskie. Obecnie liczba skautów portugalskich sięga 4000. Co dwa lata odbywa organizacja zlot w formie narodowego obozu Ostatni — odbyty w ub. roku — liczył 500 uczestników z wszelkich zakątków Portugalji. Codzienne ogniska, urozmaicone regionalnymi popisami, zbierały tłumy ludności z pobliskiej Bragi. Ogółem zwiedziło obóz 8000 osób.

Przyszłość Polski zależy od Jej floty. Budujemy więc okręty, gdyż każdy nowy okręt polski jest nową cegiełką w fundamencie Polski Mocarstwowej.

# Powstańcy i Wojacy.

## Dziesięciolecie placówki Radzyn.

Tutejsza placówka Powstańców i Wojaków O. K. VIII. obchodziła w dniu 21 stycznia 10-lecie swego istnienia. Z okazji tej odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym placówka wzięła gremjalny udział.

O godz. 18-tej odbyła się w lokalu świetlicy uroczysta akademja wojacka przy licznych udziałach członków i gości. Akademję zagał prezes placówki — druh Klimek hasłem „Wolność“, poczem wygłosił dłuższe przemówienie, w którym scharakteryzował kierunek pracy w placówce w ciągu 10 lat jej istnienia. **Myślą przewodnią wszelkich poczynań była „służba dla Ojczyzny“.**

W dalszym ciągu druh sekretarz Olszewski złożył bardzo starannie opracowane sprawozdanie z 10-letniej działalności placówki. Placówkę założono w 1923 r.; liczyła ona wówczas 19 członków — obecnie liczy **69**. W przeciągu 10 lat Zarząd prowadził pracę w trzech kierunkach:

- a) w kierunku szkolenia wojskowego swych członków,
- b) w kierunku kulturalno-oświatowym i wychowania obywatelskiego.
- c) w kierunku szerzenia wśród młodzieży idei w. f. i p. w. oraz niesienia organizacjom p. w. opieki moralnej i materjalnej.

Celem szkolenia wojskowego przeprowadzono ćwiczenia w strzelaniu — których odbyto ogółem 36, przy 100 proc. frekwencji członków — manewry, marsze bojowe oraz wykłady fachowo-wojskowe. Prawie na każdym plenarnym zebraniu wygłaszano referaty z dziedziny życia społeczno-państwowego. Placówka urządziła liczne obchody uroczystości narodowych, połączone z przedstawieniami amatorskimi. Opiekuje się miejscowym oddziałem Związku Strzeleckiego oraz drużyną harcerską.

W dalszym ciągu składano placówce życzenia. Jako pierwszy zabrał głos p. Starosta Niepokuleczycki, który w dłuższym i pięknym przemówieniu wskazał na konieczność zespolenia wszystkich sił społeczeństwa w kierunku przygotowania się do obrony granic naszych, wyrażając placówce uznanie za tak owocną działalność w tym kierunku i życząc jej dalszego rozwoju.

Nie mniej serdecznie przemawiał p. generał Rachmistruk. Jako ostatni zabrał głos wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Powstańców i Wojaków i wiceprezes Federacji na powiat Grudziądz — druh Politowski z Grudziądza, który imieniem Zarządu Powiatowego Powstańców i Wojaków złożył wyrazy uznania i zachęty do dalszej wytrwałej pracy dla dobra Państwa, poczem udekorował druha prezesa Klimka „Złotym Krzyżem Zasługi“, nadanym przez Zarząd Główny Powstańców i Wojaków O. K. VIII.,

a druhow komendanta Nelkowskiego, sekretarza Olszewskiego i Henniga „Srebrnymi Krzyżami Zasługi“. Nadmienić należy, że **są to pierwsze odznaczenia, które Zarząd Główny przyznał członkom Związku na terenie powiatu grudziądzkiego.**

Pod koniec akademji referent oświatowy — druh Truskowski wygłosił piękny wykład na temat: „Powstanie styczniowe i jego znaczenie“. O godzinie 20-tej zamknął druh prezes akademję hasłem „Wolność“, poczem zebrani odśpiewali „Rotę“.

## Obchód gwiazdkowy Powstańców w Brodnicy.

W końcu grudnia odbyła się w Brodnicy gwiazdka miejscowej placówki Zw. Powstańców i Wojaków. Po zagajeniu uroczystości prezes Wrzesiński powitał p.p. starostę Wimmera, burmistrza Blokusa, przedstawicieli d-cy 67 p.p. — kpt. Horzemskiego i por. Leitnera, ks. wik. Dzienisza oraz dr. Zakrzewskiego — prezesa powiat. Zw. Powst. i Woj., wyrażając szczególnie serdeczne podziękowanie p. staroście Wimmerowi za ojcowską opiekę nad Wojakami oraz p. burmistrzowi Blokusowi za pomoc i poparcie, okazywane placówce i wznosząc okrzyk na cześć Rzplitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Następnie ks. Dzienisz dokonał symbolicznego aktu dzielenia się opłatkiem. P. Starosta Wimmer apelował do Wojaków — by odważnie i niezłomnie trwali przy swym sztandarze i pracy twórczej.

Imieniem miasta wyraził życzenie p. burmistrz Blokus. W imieniu 67 p. p. przemawiał p. kpt. Horzemski. W imieniu prezesa wojewódzkiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, dr. Siudowskiego oraz prezesa powiatowego i Zarządu Pow. Powstańców i Wojaków przemawiał dr. Zakrzewski, który wyraził życzenia dalszej owocnej pracy i złożył podziękowanie za dotychczasową ofiarną i wyteżoną pracę całej placówki Brodnica, a w szczególności pełnemu poświęceniu i inicjatywy prezesowi Wrzesińskiemu.

P. prezes dr. Zakrzewski podziękował w gorących słowach p. Staroście Wimmerowi za stałą opiekę i pomoc w pracy wojackiej, wznosząc okrzyk na jego cześć. W imieniu Wojaków placówki złożył podziękowanie druh Orlewicz.

W miłym nastroju koleżeńskim, wśród kolend i piosenek wojskowych, spędzono chwile skromnej uroczystości gwiazdkowej. Po odśpiewaniu modlitwy wieczornej Wojacy w zwartym szyku udali się na plac zbiórki, gdzie 102 członków otrzymało dary gwiazdkowe. Dary te złożyło miejscowe społeczeństwo oraz członkowie Zarządu.

Gwiazdka tegoroczna była dowodem, że rzesza wojacka, licząca 210 członków, ożywiona jest duchem wojskowym i braterskim.

Redakcja „Młodego Gryfa“ posiada na składzie

**artystycznie wykonane, złożone oprawy do kompletów pisma za rok 1932**  
w cenie 4 złote za sztukę.

Zamawiajcie spiesznie — dopóki zapas starczy!

# Z życia Związku Strzeleckiego.

## Strzelcy powiatu rypińskiego ćwiczą.

W dniach 14, 15 ub. m. odbyły się dwudniowe ćwiczenia Oddziałów Zw. Strzel. powiatu rypińskiego. Udział w ćwiczeniach wzięło **263 strzelców**. Ćwiczenia odbyły się pod kierownictwem kmdta pow. Z. S. — por. Sulatyckiego, w obecności pp. D-cy, Z-cy D-cy i kom. obwod. p. w. 67 p. p. Tematem ćwiczeń był dnia 14-go marsz ubezpieczony, zaś dnia następnego — działania opóźniające. Ćwiczenia zostały poprzedzone alarmem i koncentracją Oddziałów w ośrodkach kompanijnych: w m. Swiedziebni, Osieku, Rypinie i Skrwilnie.

W ćwiczeniach wzięli również udział pp. Starosta Staszewski, z-ca starosty Błaszczak oraz kilku członków Zarządu Powiatowego Z. S. P. Starosta Staszewski żywo interesował się ćwiczeniami, obchodząc pieszo placówki w Swiedziebni, rozrzucone na przestrzeni pięciu km., i zaciągając informacje u kierownika ćwiczeń. Niektóre Oddziały Z. S. w ciągu dwóch dni zrobiły ponad 40 km. Pomimo 12-stopniowego mrozu i dokuczliwego wiatru wywiązały się całkowicie z zadania, znosząc obojętnie trudy i niewygody, związane z ćwiczeniami.

Po ćwiczeniach odbył się w remizie strażackiej w Rypinie obiad żołnierski oraz podwieczorek dla gości i oficerów rez. Po obiedzie nastąpiła defilada na placu Sienkiewicza przed d-cą 67 p. p. i Starostą Pow., którzy z uznaniem wyrażali się o wartości bojowej strzelców powiatu rypińskiego. D-ca 67 p. p. polecił por. Sulatyckiemu podziękować strzelcom za ofiarną pracę, obowiązkowość i wytrzymałość na trudy polowe.

## Z życia strzelców tucholskich.

**I. Nauczycielstwo w świetlicy strzeleckiej w Tucholi.** W czasie od 9—14 stycznia odbywał się w Tucholi kurs świetlicowo-teatralny dla nauczycielstwa pow. tucholskiego i sępoleńskiego, zorganizowany przez Kuratorjum Okręgu. Szk. Poznańskiego. Dnia 11 ub. m. uczestnicy kursu przybyli do świetlicy tut. Oddziału Z. S., by przyrzeć się pracy strzelców. Zajęciami kierował ob. Nowaczyk — referent wychowania obywatelskiego. Strzelcy czytali czasopisma, omawiali sprawy bieżące, słuchali audycji radiowej, śpiewali pieśni strzeleckie. Pod koniec zajęć zabrał głos Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum — p. Popławski i w dłuższym przemówieniu stwierdził z entuzjazmem, iż gdyby w całej Polsce istniały takie świetlice i tak wzorowo w nich pracowano — moglibyśmy być spokojni o losy naszego Państwa.

**II. Drugi turniej warcabowy strzelców w Tucholi.** W grudniu rozegrany został w świetlicy Z. S. w Tucholi II. turniej warcabowy. Najwyższą ilość punktów uzyskali ob. Piotrowski, Rink i Theis. W dn. 11. ub. m. prezes Oddziału

ob. Rychlewski wręczył „mistrzom“ gry warcabowej nagrody w postaci książki o Panu Prezydencie, pięknej figurki i portretu księcia Józefa Poniatowskiego. Obecnie strzelcy zabierają się do gry w szachy i mają nadzieję, iż w niedługim czasie rozegrają turniej o mistrzostwo Tucholi!

## Brać strzelecka z nad morza przy opłatku.

Oddział Z. S. Kębłowo (pow. morski) łącznie z Oddziałem Luzino urządził dnia 8 ub. m. wspólny opłatek, połączony z zabawą taneczną.

Na uroczystość przybyli p. kpt. Kieraszewicz — kmdt. pow. P. W. i W. F. z Wejherowa, miejscowe i okoliczne nauczycielstwo oraz licznie zaproszone obywatelstwo. Referent wychowania obyw. Oddziału Z. S. Kębłowo — p. Kminikowski wygłosił treściwe przemówienie o zwyczaju dzielenia się opłatkiem, wykazując tradycyjny polski charakter tego zwyczaju. Dzięki staraniom prezesa ob. Grzeni i wydatnej pomocy Straży Granicznej bawiono się obojętnie i wesoło do rana.

## ...Przyczyniać się będziemy do wielkości i szczęścia naszej drogiej Ojczyzny...

(Strzelcy sępoleńscy na straży granic Pomorza).

Z okazji poświęcenia jedenastej świetlicy Związku Strzeleckiego w powiecie sępoleńskim przesłał Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego na ręce p. Wojewody Pomorskiego pismo następującej treści:

„Z okazji poświęcenia jedenastej z rzędu świetlicy Zw. Strzeleckiego w powiecie sępoleńskim my, niżej podpisani członkowie Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego i członkowie Więcborskiej placówki Związku, uprzejmie prosimy Jaśnie Wielmożnego Pana Wojewodę przyjąć zapewnienia, że — **świadomi naszych zadań narodowych i obywatelskich — przez nieustanną i wytężoną pracę nad sobą przyczyniać się będziemy do wielkości i szczęścia naszej drogiej Ojczyzny.**

Jako ci, którzy w niezadługim czasie nosić będą mundur żołnierza polskiego — **składamy hołd w bohaterskiej walce Poległym, w międzyczasie Zmarłym i jeszcze żyjącym uczestnikom Powstania Styczniowego.** Dumni jesteśmy, że w ówczesnych walkach o najświętsze i najdroższe ideały nie zabrakło Pomorzan, którzy ofiarnymi czynami, swoją dla polskiej sprawy przelaną krwią **zadokumentowali po wieczne czasy nierozzerwalność Pomorza od Polski.** Mając tak wzniosły, a bliski przykład miłości Ojczyzny — składamy do rąk Jaśnie Wielmożnego Pana Wojewody przyrzeczenie, że w razie potrzeby **okażemy się godni naszych przodków i jak jeden mąż staniemy w obronie naszego Pomorza i jego przynależności do Polski“.**

Za przesłanie powyższego Pan Wojewoda Pomorski podziękował odpowiednim listem.

---

**Nie możemy pozwolić, aby wydarto nam morze, gdyż utrata morza prowadzi do utraty niepodległości.**

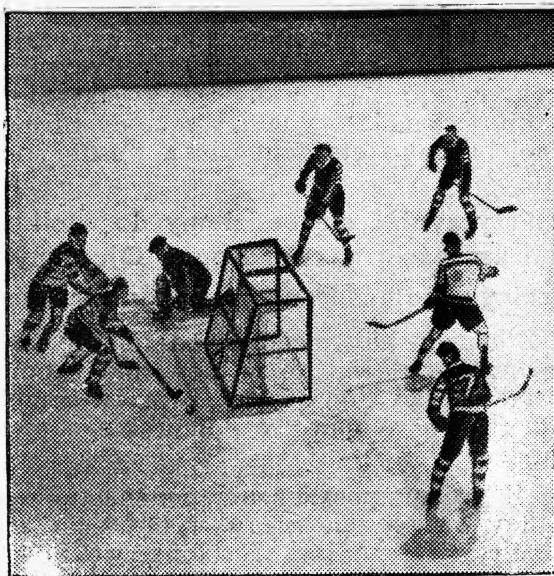
---

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

**Zwycięstwo Łodzi nad Toruniem 2:1. T. K. S. Z. nie pojedzie do Krynicy.** Dn. 29 ub. m. w Toruniu odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między mistrzem Pomorza T. K. S. Z. a mistrzem okręgu łódzkiego — Ł. K. S.

Zaraz w I tercji gra przybiera tempo niezwykle ostre. Łodzianie atakują błyskawicznie; ich środkowy atak Król wywołuje zachwyty brawurowymi przebojami. Mimo obopólnych wysiłków I tercja mija bezbramkowo. W drugiej tercji w 6-min. celowym podawaniu wykombinowują piękny i skuteczny rzut do pustej bramki, bowiem Stogowski w poślugu za krążkiem wybiega, co wykorzystuje Król. Zemściła się tu przesadna brawura Stogowskiego i **nadużywanie przez niego metody dalekich wybiegów.** Po paru minutach Król w zamieszaniu podbramkowym pakuje krążek po raz drugi do bramki toruńczyków.



Zacięta walka o krążek gumowy przy bramce.

W III tercji gra ma przebieg chwilami dramatyczny, potęgowany przez katastrofę zaważenia się krótkiej bandy, z za której publiczność, jak gruszki z worka, wysypuje się na boisko. Zawzięte ataki toruńczyków rozbijają się o obronę pewnych już zwycięstwa i „murujących” łodzian. W pewnej chwili Gumowskiemu udaje się strzelić „honorową” bramkę. W chwilę później nowy atak toruńczyków zostaje uwieńczony golem, lecz dzięki szalonemu zamieszaniu przed bramką, która w końcu wywraca się, sędzia, wśród kłębowa ciała nie

może dostrzec położenia krążka i bramki nie uznaje. W kilka minut po tym epizodzie — zawody odgwiżdżane z wynikiem 2:1 dla Ł. K. S.

W ten sposób nadzieje T.K.S.Z. na wyjazd do Krynicy na mistrzostwa Polski zostały przekreślone. Sędziował p. Goncerzewicz. Publiczności ok. 1000 osób i drugie tyle na przyległych wzgórkach „na gapę”.

**Ping-pong. Z. M. P. „Jedność” — T. K. S. Gryf 6:8.** Toruńska „Jedność” rozegrała swój pierwszy mecz ping-pongowy z dość silną drużyną, przegrywając nieznacznie w stosunku 6:8.

**Z. M. P. „Jedność” — K. S. Jacobia 12:2.** Drugi występ „Jedności” rozegrany dn. 26 ub. m. w spotkaniu z K. S. Jacobią zakończył się pewnym zwycięstwem 12:2.

**Dalekie podróże morskie na jachtach P. U. W. F.** Polski Związek Żeglarski, który w ostatnich dwóch latach prowadził wyszkolenie żeglarskie w ośrodku morskim Państwowego Urzędu W. F. i P. W. w Gdyni, **uzyskał obecnie upoważnienie organizowania zagranicznych podróży morskich na jachtach Urzędu na zasadach następujących:**

1) Podróże morskie będą miały na celu praktyczne wyszkolenie żeglarzy, którzy posiadli już żeglarską wiedzę morską.

2) P. Z. Ż. zobowiązał się do dnia 1 marca każdego roku przedstawić P. U. W. F. plan podróży zagranicznych, program szkolenia na pokładach jachtu oraz listy załóg na każdą wycieczkę.

3) Uczestnicy pokrywają sami koszty podróży i asykuracji jachtu na okres wycieczki.

Nadmieniamy, że P. U. W. F. posiada w Gdyni flotyllę, złożoną z 5-ciu jachtów mniejszych do żeglugi przybrzeżnej oraz 2 jachtów pełnomorskich.

**Inowrocławska Goplanja zwycięża w Gdańsku.** Dnia 21 b. m. odbył się w Gdańsku rewanżowy mecz bokserki pomiędzy niemiecką drużyną Amateurs Box Club a Goplanją z Inowrocławia. Mimo remisowego zakończenia (8:8) zawody wykazały **bezwzględna wyższość drużyny polskiej.** Wynik brzmiał 10:6 dla Polaków.

## Z Polski.

**Wzrost klubów narciarskich.** Ruch narciarski w Polsce zatacza coraz szersze kręgi, czego dowodem — stały wzrost ilości klubów narciarskich, zrzeszonych w P. Z. N. Ostatnio cyfra ta wzrosła do 140, co stanowi przybytek o 30 z górą klubów w ciągu trzech miesięcy.

**Walasiewiczówna zdobyła tytuł najlepszego sportowca polskiego na rok 1932.** W ogłoszonym ostatnio w „Przeglądzie Sportowym” plebiscycie na tytuł najlepszego sportowca Polski na rok 1932 padły rozwiązania. **Tytuł ten zdobyła „najszybsza kobieta świata” — St. Walasiewiczówna.** Na drugim miejscu uplasował się przy nikłej różnicy punktów Kusociński; dalej kroczą: dyskobolka Weissówna, Heljasz, Broniek Czech, Pławczyk, Jędrzejowska, Hebda, Chmielewski, Nehringowa.

## Z TYGODNIA

### Z Pomorza.

**Wystawa kultury artystycznej Torunia.** W związku z 700-leciem miasta przygotowuje się obecnie wystawę kultury artystycznej Torunia.

Wystawa obejmować będzie kulturę miasta, sztukę kościelną oraz sztukę i kulturę cechów.

Otwarcie wystawy nastąpi w czerwcu r. b.

**„Polska nad Bałtykiem”. (Odczyt Herriota w Paryżu).** B. premier Herriot wygłosił w Paryżu odczyt na temat stanowiska Francji wobec Europy wschodniej.

Mówiąc o Polsce, Herriot przypomniał węzły, jakie istnieją oddawna między Francją a Polską. Polska — mówił — powołana jest w porozumieniu z Francją do odegrania ważnej roli w sprawach związanych z Bałtykiem.

**Rozbudowa Gdyni w r. 1932.** Rozbudowa portu gdyńskiego w roku 1932 stale posuwała się naprzód. W ciągu roku ubiegłego wykończono w porcie ok. 500 m. bieżących nowych

nabrzeży, ustawiono 10 nowych dźwigów. Ukończono również budowę trzech magazynów hangaru nr. 6 na nadbrzeżu Stanów Zjednoczonych.

Ogólna powierzchnia składowa magazynów portowych wynosiła w dniu 31 ub. miesiąca 120.788 m. kw.

**Święto Morza w radjo.** Dnia 10 lutego — w związku ze „Świętem Morza” — radiostacja warszawska nadaje szereg audycji, związanych z aktualnością tego dnia.

**„Chrzty pruskie”.** Zarządzeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych zmieniono nazwy następujących wsi o brzmieniu polskim na nazwy czysto niemieckie: w powiecie żądzborskim nazwę wsi Brzoski na Birkenberg oraz wsi Zimna na Kaltenfliess, w powiecie niborskim — nazwę wsi Dłużek na Hartwigswalde.

Fakty powyższe stwierdzają w sposób wyraźny systematyczność akcji władz pruskich w kierunku usuwania śladów polskości z terenu Prus Wschodnich.

## Z Polski.

**15-lecie Rarańczy.** W dniach 18 i 19 lutego r. b. odbędą się w Warszawie uroczyste obchody 15-lecia Rarańczy, połączone ze zjazdem ogólnolegionowym i P. O. W.

**Herriot w Polsce.** B. premier francuski Herriot — wypróbowany przyjaciel Polski — przybywa w tych dniach do Warszawy, gdzie wygłosi parę odczytów na temat stosunków francusko-polskich oraz ogólnej sytuacji politycznej w Europie.

**Zmarł w czasie defilady.** W czasie obchodu rocznicy Powstania Styczniowego w Poznaniu zmarł podczas defilady uczestnik powstania — Kaiser. Zmarły liczył 80 lat.

**W dniu imienin Prezydenta.** W dniu 1-go lutego w całym kraju odbyły się uroczyste obchody z okazji imienin Dostojnego Solenizanta. W Warszawie uroczystą akademię zorganizował specjalny komitet uczczenia 30-letniego jubileuszu pracy naukowej prof. Ignacego Mościckiego.

**Tydzień propagandy trzeźwości** odbędzie się w dn. 1—8. II. Jeden z najpotężniejszych środków do odrodzenia narodu — to trzeźwość. Pamiętajmy, że tylko na trzeźwo można wywalczyć lepsze jutro, że do siły i potęgi Państwa wiedzie droga tylko przez pracowitość, oszczędność i dobrobyt obywateli.

## Ze świata.

### Niemcy.

**Hitler nareszcie dorwał się do władzy.** Dnia 30 ub. m. prezydent Hindenburg zamianował nowy rząd z Hitlerem — jako kanclerzem na czele. Do rządu weszli prócz Hitlera dwaj jego zwolennicy: Frick (minister spraw wewnętrznych) i Göring (minister lotnictwa). Pierwszym wyczynem Adolfa ma być rozwiązanie partii komunistycznej oraz rozpisanie nowych wyborów do parlamentu. Oddziały szturmowe mają być „upaństwowione” — czyli przyjęte na żółd państwa, jako... milicja.

Dorwanie się Hitlera do władzy oznaczać może tylko wzrost wzbronistyczno-militarnych apetytów niemieckich.

**Włochy.** Włoski lotnik Colacicchi dokonał rekordowego lotu na samolocie odwróconym (do góry nogami), uzyskując czas 40 minut.

**Genewa.** Na porządku dziennym obecnego posiedzenia Rady Ligi Narodów znajduje się protest niemiecki przeciwko wykonywaniu reformy rolnej w Polsce. Protest ten był już kilkakrotnie odrzucony — jednak Niemcy nie dali się wygrać. Chodzi im przede wszystkim o obronę wielkich właścicieli ziemskich narodowości niemieckiej w Zachodniej Polsce. Mamy niepokonną nadzieję, że i tym razem Niemcy dostaną nauczkę, by nie wtrącać się do wewnętrznych spraw Polski.

**Anglia.** Słynny ze swych antypolskich wystąpień dziennik londyński „Daily Telegraph” — organ lorda Rothermeera — pisze o zamiarze Niemiec rozpoczęcia w najbliższym czasie budowy łodzi podwodnych, uważając krok ten za „całkowicie słuszny i usprawiedliwiony zbrojeniami na morzu państw bałtyckich” (!). Jak widzimy, lord angielski dzielnie „wysługuje się, za otrzymane z Berlina funty szterlingi...”

**Litwa.** Rada miasta Kowna postanowiła zburzyć „Domek Mickiewicza”, znajdujący się przy jednej z ulic stolicy litewskiej. W ten sposób Litwini starają się zniszczyć wszelkie pamiątki zniechędzonej kultury polskiej.

**Japonja.** Interwencja Ligi Narodów w sprawie zatargu japońsko-chińskiego o Mandżurję spotkała się z oświadczeniem ze strony Japonji, że wystąpi ona z Ligi Narodów, o ile ta nie przestanie mieszać się w „sprawy wewnętrzne” Japonji. Przynajmniej — szczerze i prosto z mostu...

**Rosja Sowiecka.** Związek wojujących bezbożników liczy obecnie 5 milionów członków, rekrutujących się w 50% z pośród ludności miejskiej. Wieś zachowuje się opornie wobec agitacji antyreligijnej.

**Francja.** Po upadku rządu Boncoura prezydent powierzył misję utworzenia nowego gabinetu socjaliście Deladier'owi. Boncour objął w nowym gabinecie tekę ministra spraw zagranicznych.

**Stany Zjednoczone.** „Król” przemysłu samochodowego Ford zamknął swoje zakłady, pozbawiając pracy 100000 robotników. Decyzja ta zapadła w związku ze strajkiem 6000 robotników w jednym z oddziałów fabryki, którzy protestowali przeciw obniżeniu zarobków.



# Dział rozrywek umysłowych



10-go lutego zamykamy teczkę konkursową; dziś jeszcze nadešli swą pracę!

*Wiecie napewno, kto to był Sherlock Holmes. Taki sobie sprytny Anglik z fajeczką, co chadzał po Londynie i wyłapywał przeróżnych rzezimieszków. Po prostu z amatorstwa, bo nawet w policji nie służył... Węch i oko miał ci takie, że z jednego włoska, guzika, szczypty popiołu od papierosa, niteczki — dochodził do przestępcy i za kołnierz go chwycił. Pokażesz mu, na ten przykład, zegarek; obejrzy, opuka, obwącha i... wyróżnie ci cały twój życiorys — chociaż pierwszy raz w życiu cię ogląda. Określi twój charakter, upodobania, wady, nałogi, ba! powie nawet (jeśliś żonaty) — czy z małżonką w harmonii żyjesz! Taka ci sztuka z tego „fajkarza”.*

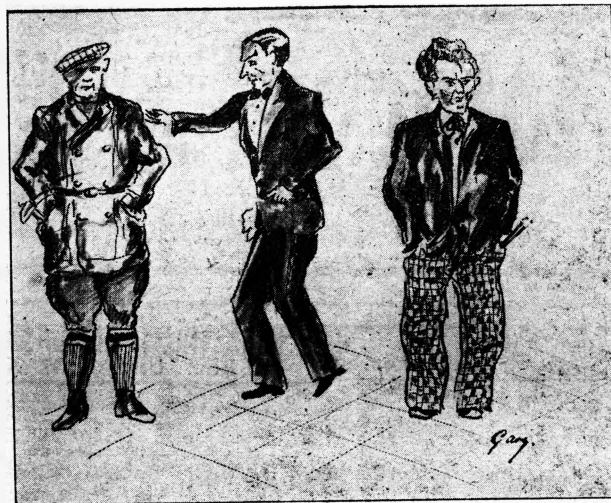
*Zabawimy się i my dziś w detektywów (niby takich Holmes'ów). Nie będziemy wprawdzie badać włosków i niteczek, ale nauczymy się poznawać zawód człowieka wg. jego zewnętrznego wyglądu. Dobrze! to na początek.*

*Fatyga się oplaci, bowiem „najbystrzejsi detektywi” otrzymają trzy ciekawe książki z życia i przygód Sherlocka Holme'sa.*

*Termin losowania: 1 maj 1933 r.*

\* \* \*

### Przypatrz się uważnie



i określaj zawód tych jegomościów.

# WESOŁY KĄCIK

## Uzuciowy...



Prześtań Wambo! Śpiew twój wzrusza mię  
dzisiaj aż do bólu...

## Po stracie narzeczonego.

— Nie rozpaczaj, moja Stefciu, do nieskończoności... Musisz wziąć się w ręce, musisz być mężna!

— Kiedy ja, mamusiu, nie chcę być mężna, ja chcę być zameżna!

## W szkole.

— Cymbaliński, powiedz, co to jest kręgosłup?

— Kręgosłup to, panie psorze, jest to, na czym z jednego końca siedzi moja głowa, a na drugim — ja sam siedzę.

## Uniwersytet.

— Panie profesorze, obiecał pan omówić z nami sprawę mózgu!

— Owszem, owszem, proszę panów! W następnym miesiącu! W tym miesiącu mam co innego w głowie!

## Mówiący pies.

W ogródku przed jedną z paryskich jadłodajni siedzi brzuchomówca i rozmawia z psem. Skupia to naokoło niego wielu ciekawych.

— Co chciałbyś dzisiaj na obiad?

— Befszyk a la Chateaubriand — warczy w odpowiedzi pies.

— To za drogie dla ciebie.

— To więc niech będzie sztuka mięsa — mówi w dalszym ciągu pies... (oczywiście głosem brzuchomówcy).

— Dobrze, piesku.

Jakiś pan, obserwujący tę oryginalną scenę, zbliżył się do właściciela psa i pyta, czy ten sprzedałby „mówiącego psa”.

— Tak, ale pies jest drogi. Nie sprzedam go za mniej, niż za pięć tysięcy franków.

Nabywca utargował psa za cztery tysiące. Brzuchomówca przyjął pieniądze i oddał psa nabywcy. Gdy ten, zadowolony ze zdobyczy, chciał odejść, pies ociągając się, zawarczał:

— Czekać, stary lotrze, za to, że mnie sprzedałeś, do końca życia nie powiem ani jednego słowa.

## Znawca...

Moryckowi urodziła się siostrzyczka. Malec patrzy z zainteresowaniem, jak mamka karmi kilkudniowe niemowlę.

Nagle siostrzyczce Morycka zdarza się zwykły u małych dzieci wypadek. Na pieluszkach ukazuje się wielka plama.

Morycek z politowaniem kiwa głową i mówi do ojca:

— To dziecko, to marny towar: nowe — a już przecieka...

**Motocykl bez przyczepki**  
prawie nowy marki „Praga” — 3,5 PS

do nabycia

w Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W. w Toruniu.

**Samochód osobowy**  
marki FIAT 501, torpeda, 24-konny,

w dobrym stanie natychmiast tanio sprzedam. Wiadomość w Administracji „Młodego Gryfa”.

### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

### Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Red.: D. O. K 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł

